

Gąsiorowski, Antoni

"Księga bracka i nekrolog opactwa Panny Marii w Lubiniu, Pominik dziejowe Polski, seria II: t. IX, cz. 2", oprac. i koment. Zbigniew Perzanowski, Warszawa 1976 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 68/2, 380-383

1977

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Księga bracka i nekrolog opactwa Panny Marii w Lubiniu, Pomniki dziejowe Polski, seria II: t. IX, cz. 2, oprac. i koment. Zbigniew Perzanowski, PWN, Warszawa 1976, s. LIV, 165.

Zbigniew Perzanowski opracował już drugi tom źródeł lubińskich: po ogłoszeniu dokumentów¹ wydał obecnie księgę bracką i nekrolog tego klasztoru. Średniowieczne rękopisy obydwu tych zabytków (ostatni nie znany zresztą wydawcy nekrologu w starej serii *Monumenta Poloniae Historica*, Wojciechowi Kętrzyńskiemu), przechowywane ostatnio w Bibliotece Narodowej w Warszawie zostały zniszczone w 1944 r. W gabinecie nauk pomocniczych historii Uniwersytetu Jagiellońskiego przetrwały na szczęście fotografie obydwu zabytków — one też, wraz z tekstami dawniejszych wydań księgi brackiej, stanowiły podstawę wydawniczą nowej edycji. Wydawca poprzedził ją obszernym wstępem. Przekonywająco ustala w nim stosunek księgi brackiej do nekrologu. Pierwsza powstała — jego zdaniem — za rządów opata Radosta, którego życie kładzie (za W. Kętrzyńskim) na lata około 1170 r. Następnie przez czas dłuższy wpisywano do księgi imiona nowych członków bractwa. Gdy w księdze brackiej, kalendarzu i roczniku brak już było miejsca dla dalszych wpisów, gdy jednocześnie zawarte przez opactwo konfraternie z innymi klasztorami (głównie z Tyńcem) pociągały za sobą zwiększenie liczby zapisów, wtedy dopiero — zdaniem wydawcy — sporządzono nekrolog. Miało to miejsce w czwartym dziesiątku lat XV w. Z tych też lat — po 1430, a przed 1439 — pochodzi pismo najstarszej warstwy rękopisu nekrologu. Kontynuowano go w XV, XVI i początkach XVII w., kiedy to uzupełniono tekst licznymi komemoracjami, przejętymi z opactwa tynieckiego. W tym samym czasie musiała ulec zniszczeniu część nekrologu obejmująca daty od 28 sierpnia do 20 grudnia — uzupełniono go „dość dowolnie sporządzonym zestawieniem komemoracji” w połowie XVII w. Nekrolog był używany do 1658 r., potem zastąpiła go spisana w tym roku nowa „*Matricula defunctorum*” opactwa lubińskiego.

Przy badaniu początków nekrologu wydawca poświęca obszerne uwagi tezie Karola Maleczyńskiego, jakoby nekrolog lubiński miał wiele wspólnych komemoracji z nekrologiem opactwa Św. Wincentego we Wrocławiu. Perzanowski odrzuca ową tezę, wykazując — chyba słusznie — że rzekome zbieżności to w większości wypadków wynik powtarzania się w obydwu nekrologach podobnych, popularnych imion. Zbyt chyba rygorystycznie odrzuca możliwość jakichkolwiek związków: nie można wykluczyć, że nekrologi przejęły najstarszą warstwę komemoracji z jakiegoś wspólnego źródła.

We „Wstępie” wydawca podnosi zauważone, wcale częste, niezgodności pomiędzy datą śmierci wspomnianej osoby, a datą, pod którą umieszczono komemorację w nekrologu. Zwraca również uwagę, że komemoracje szeregu osób z nekrologu w późniejszej „*Matricula defunctorum*” umieszczone zostały pod zupełnie innymi datami. Prowadzi go to do słusznego „ostrzeżenia przed automatycznym przyjmowaniem wszystkich dat dziennych jako bezwarunkowo poprawnych” informacji o dacie śmierci danej osoby. Ostrzeżenie owo należałoby sformułować nawet bardziej dobitnie. Wydaje się bowiem, że w znacznej liczbie zapisów komemoracyjnych brak związku pomiędzy datą śmierci a datą dzienną zapisu. Dotyczy to szczególnie osób świeckich zasłużonych dla klasztoru, które bardzo często już za życia gwarantowały sobie — za cenę odpowiednich świadczeń — umieszczenie na listach aniwersarzy, wotywu czy ksiąg brackich. Na wybór daty, pod którą dany aniwersarz wpisywano do kalendarza (wykazu) komemoracji, wpływ miały różne czynniki: wola zainteresowanego (np. nabożeństwo do określonego

¹ *Dokumenty opactwa benedyktynów w Lubiniu z XIII—XV wieku, Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, seria nowa, zes. I, Poznań 1975.*

świętego), data dokonania dobrodziejstwa na rzecz klasztoru, wolne terminy w kalendarzu itp., itp. Sądzę, że nieco odmiennie miała się rzecz z osobami zakonników i ludzi związanych pracą z opactwem — tych zapewne wpisywano po ich zgonie, umieszczając, gdy tylko to było możliwe — pod datą śmierci (lub — równie często — pogrzebu). Dlatego wydaje się, że sama data, pod którą wpisano komemorację do nekrologu nie może stanowić podstawy wnioskowania na temat daty śmierci określonej osoby. Dodajmy, że wnioskowanie takie jest prawie że regułą w naszej historiografii. Zbyt często zapominamy, że nasi przodkowie produkowali źródła nie zawsze z myślą o przyszłych historykach. Uwagi wydawcy przypominają o tym w sposób bardzo wyraźny.

Ciekawe — i warte rozwinięcia — są też uwagi o „kręgu związków opactwa i stosunkach społecznych w świetle wpisów nekrologicznych”. Omówiony tu został krąg osób, które poczyniły darowizny i zapisy na rzecz opactwa (ziemia, dochody, czynsze, inwentarz żywy, kosztowności, sprzęty liturgiczne, księgi itp.) lub też zasłużyły się w inny sposób. Sporządził też wydawca długą tabelę urzędów, tytułów i funkcji osób zapisanych w księdze brackiej i nekrologu. Po dokonaniu dalszego rozwarstwienia chronologicznego zapisów tabela ta może stać się ciekawym źródłem do badania związków opactwa z różnymi kręgami społeczeństwa wielkopolskiego. Pobieżna, wymagająca dokładniejszej kontroli, analiza nekrologu nasuwa spostrzeżenia o zmianach charakteru tych związków: o ile w księdze brackiej i najstarszej warstwie nekrologu zdają się przeważać — obok wyższego kleru i rodziny monarszej — przedstawiciele możnowładztwa i wyższego rycerstwa, o tyle w warstwach późniejszych — piętnasto- i szesnastowiecznej — jest ich coraz mniej. Za to coraz więcej pojawia się niższych duchownych, sług klasztornych, mieszczan. Być może jest to tylko wynikiem znanego faktu, że w miarę upływu lat dewaluowały się zapisy i zasługi na rzecz opactwa i w związku z tym komemoracje drobniejszych donatorów bywały stopniowo usuwane z kalendarzy, bądź przesuwane do grupy komemoracji zbiorowych. Tą drogą mogły ulec zanikowi zapisy drobniejszych benefaktorów klasztoru w momencie sporządzania nowego nekrologu (około 1430 r.). Jednakże istotniejszą przyczyną wydaje się zmiana kręgu kontaktów opactwa benedyktynów z Lubinia: w późnym średniowieczu i u progu czasów nowożytnych ulegają chyba osłabieniu związki opactwa z możnowładztwem i znaczniejszym rycerstwem. Osłabienie to przejawia się nie tylko w zahamowaniu ofiarności szlacheckiej na rzecz starych klasztorów, ale również — jak się zdaje — w prawie zupełnym braku kręgu szlachty i możnych, którzy lokowałyby w opactwie lubińskim czynsze w zamian za komemoracje.

Wydawanie źródeł typu ksiąg brackich i nekrologów średniowiecznych należy do zadań szczególnie trudnych i niewdzięcznych. Źródła te przepelnione są olbrzymią liczbą imion osób, bardzo często pozbawionych jakichkolwiek określeń tak topograficznych jak i chronologicznych. Próby ich identyfikacji — bardzo pracochłonne — skazane są najczęściej na niepowodzenie lub na tak wysoki stopień hipotetyczności wyników, że stają się one mało użyteczne badawczo. Toteż należy się zgodzić z wydawcą, który już we wstępie zapowiedział, że nie podejmie prób identyfikacji osób pozbawionych jakichkolwiek określeń.

Identyfikacja osób obdarzonych w nekrologu dodatkowymi określeniami jest często również zadaniem bardzo trudnym. Zawarto w nim — w wielu warstwach chronologicznych — pokłady komemoracji z blisko sześciu stuleci i to zarówno lubińskich jak i przekazanych przez inne klasztory: wielkopolskie (Łekno, Paradyż, Przemęt, Mogilno), śląskie (Trzebnica, Lubiąż, Orłowa), małopolskie (Tyniec), wreszcie czeskie (Opatovice). Sytuację pogarsza fakt zaginięcia oryginału nekrologu i konieczność oparcia się przy skomplikowanej analizie paleograficznej (ustalanie chronologii zapisów według rąk pisarskich) tylko na fotografiach i star-

szych odpisach zabytku. W tej sytuacji dokonania wydawcy należy ocenić bardzo wysoko.

W identyfikacjach wydawcy niewiele potrafię uzupełnić. Głuszyna (23 stycznia i 16 lutego) to nie wieś pod Gorzowem Wlkp. lub Grabowem nad Prosną, a miejscowość tej nazwy pod Poznaniem (dziś w obrębie miasta), należąca do jednego z benefaktorów klasztoru, wojewody kaliskiego Mikołaja Przedpełkowica z Gostynia (którego zresztą wydawca wspomina m.in. pod datą 15 lutego w trudno zrozumiałym kontekście: „córka Mikołaja, ojca wojewody kaliskiego Przedpełkowica”). Do Łódziców z Głuszyny należał też najpewniej komes Piotrek (16 lutego) — być może chodzi tu o syna Mikołaja Przedpełkowica, piszącego się właśnie z Głuszyny. Stanisława z Czarnkowa (28 stycznia) może należałoby identyfikować z Naęczem Czarnkowskim tego imienia, którego datę śmierci „Genealogia” W. Dworzaczka kładzie właśnie na lata 1569/73. Mikołaj z Biechowa (23 lutego, 19 maja) był najpierw kasztelanem biechowskim (już w 1324 r.), potem wojewodą poznańskim (po 1331—1340), wreszcie kaliskim, zmarł w 1353 r. (por. m.in. jego biogram w PSB, którego jednak wydawca nie mógł już wykorzystać). Rozwiązanie miejscowości Chirnen (24 marca) jako Czermin kaliski nie wydaje się przekonujące. Wspomniany pod 30 marca komes Rafał nie był ojcem Rafała z Gołuchowa podkomorzego kaliskiego i starosty wielkopolskiego, ten ostatni bowiem był prawie na pewno synem Iwana z Obichowa i Gołuchowa kasztelana śremskiego i starosty ruskiego. Zapis pod datą 3 kwietnia nie wspomina o miejscowości Borek Gostyński (por. też indeks) a tylko o Mikołaju Borku Gostyńskim; Borkowie, dziedzice na Gostyniu, byli oczywiście herbu Gryzima, nie Łódzia, Łodzią natomiast pieczętowała się gałąź Bnińskich posiadająca kiedyś miasto Borek Wielkopolski. Daty życia i urzędowania opata mogilneńskiego Mikołaja (13 kwietnia) należy zmodyfikować². Krystyna z Dalabuszek zapisanego pod tym samym dniem można utożsamić z wicepodkomorzym kościańskim lat 1485—1491. Identyfikacja Przybysława z Gryżyny „kasztelana santockiego”, męża Klary (8 maja) z Przybysławem Gryżyńskim stolnikiem poznańskim, który miałby potem zostać kasztelanem santockim, nie wydaje się dobra. Jan Głowacz z Graboszewa był kasztelanem santockim jeszcze 25 lutego 1433³, zaś Przybysław Gryżyński nie żył już 6 kwietnia 1434, a po śmierci nazywany był nadal stolnikiem poznańskim. Wiadomo ponadto, że miał żonę Małgorzatę Zbąską⁴. W 1372 r. Przybysław z Gryżyny z żoną Klarą nadali klasztorowi lubińskiemu wieś Wławie. Ów Przybysław był wówczas kasztelanem przemęckim. Nekrolog nie wspomina o ofiarodawcach Wławia pod inną datą, wydaje się więc, że to ich właśnie miejsce jest pod datą 8 maja. Zapis jest tu zresztą zepsuty — pisarz nekrologu nigdy nie używa formy: *Pribislai de Grizina et castellani*, zawsze pisze: *Pribislai de Grizina castellani*, podobnie jak wszyscy inni pisarze późnego średniowiecza, rezerwując spójnik *et* do łączenia dwu tytułów, określeń, funkcji itp. (jak w nekrologu: *monachus et sacerdos, monachus et subdiaconus* itp.). Popsuta też jest data zapisu: nad pierwotnym MCCCCVII (1407) nadpisano XXX, co daje 1437; według Ciepluchy zaś wdowa po Przybysławie Klara umarła około (przed) 1408 r. Sądzę, że data zapisana w nekrologu odnosi się właśnie do niej. Tak więc wydaje się, że Przybysława z Gryżyny, ongiś poznańskiego stolnika, wyłączyć należy z grona piętnastowiecznych kasztelanów santockich.

Komemorację z 16 czerwca łączyłbym — w jej drugiej i trzeciej warstwie chronologicznej — w całości z klasztorem w czeskich Opatovicach. Z tym kręgiem

² Por. PSB t. XXI, s. 91 n.

³ *Zbiór dokumentów małopolskich* cz. VII, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Wrocław 1975, nr 2128.

⁴ Z. Cieplucha, *Z przeszłości ziemi kościańskiej*, Kościan 1930, s. 153 i tabl. genealogiczna.

też łączyć trzeba Jana kapłana de Podlaszyce, tj. z miejscowości Podlażice w Czechach (niegdyś klasztor benedyktyński koło Chrudimia; dodajmy, że tam właśnie powstał znany nekrolog podlażycki, zawarty w słynnym „Codex Gigas”); określenie *prior huius loci* przydane owemu Janowi byłbym skłonny odnosić tylko do Opatovic. Adam dziekan poznański zapisany pod 17 maja i zaopatrzony datą 1494, to chyba nie żaden dziekan tego imienia z XIII lub XIV w., a Adam Dąbrowski, dziekan poznański zmarły 8 maja 1494 r. — dzień komemoracji może być związany z datą pogrzebu⁵. Jan biskup poznański w latach 1324—1335 (28 czerwca) był herbu Doliwa, nie Leliwa. Mechorino (11 sierpnia) to chyba raczej Michorzewo (koło Nowego Tomysła) niż daleki Mikorzyn koło Kępna.

Edycję zaopatrzono w fotografie (dobre) trzech stron rękopisu księgi brackiej (k. 169v, 171v, 172v — w wydaniu nazywane kartami 2, 6 i 7) i pięciu kart nekrologu: 81v, 90v, 99, 103 (*recto*, nie *verso*) i 115 (*recto*, nie *verso*) — nb. w wydaniu nekrologu zecer prawie konsekwentnie myli znaki r (*recto*) i v (*verso*), sprawiając wrażenie, że ów rękopis miał zawsze po dwie kolejne strony *recto* przy zupełnym braku odwroci. Pamiętając, że zdjęcia te to jedyne pozostałości po nie istniejących już zabytkach rękopiśmiennych, trzeba żałować, że nie opublikowano ich w komplecie. Nadarzała się po temu niepowtarzalna okazja⁶. Obecne reprodukcje stanowią tylko ilustracje, dającą pojęcie o niektórych cechach zewnętrznych podstawy wydania (i — dodajmy — trudnościach odczytu tekstu i przeprowadzenia jego rozwarstwień chronologicznych). Ilustracje pozwalają też na wrywkową kontrolę poprawności odczytów i składu drukarskiego: sprawdzałem pod tym kątem fotografię karty 90 *verso* nekrologu, porównując z tekstem drukowanym (s. 50—51) — na s. 50 w. 5 powinno być chyba *piissimy domini et acerissimi* (nie zaś *piissimi et acerissimi*, zaś na s. 51 w. 5 czytałbym *Breviarium*, nie *Breviarum* (to samo we „Wstępie” s. XXXVI).

Wieloletnie badania Zbigniewa Perzanowskiego nad Lubiniem pozwoliły mu na udostępnienie badaczom opactwa, Wielkopolski, polskiego średniowiecza wreszcie, kolejnego tomu źródeł lubińskich. Edycja księgi brackiej i nekrologu stanowi znaczny krok naprzód w porównaniu z ich wcześniejszymi wydaniem. Zdaniem recenzenta, wydawca zasłużył się dobrze badaczom; zasłużył też na wdzięczny zapis do współczesnej księgi brackiej lubińskiego opactwa, jako że — jak niegdyś rycerz Falimir (14 stycznia) — *multa bona fecit monasterio*.

Antoni Gąsiorowski

Otfried Pustejovsky, *Schlesiens Übergang an die böhmische Krone. Machtpolitik Böhmens im Zeichen von Herrschaft und Frieden*, Böhlau Verlag, Köln 1975, s. 268, mapy.

Brak pełnego spojrzenia na wydarzenia z lat 1327—1339, zwłaszcza zaś szczegółowych studiów nad umowami polsko-czeskimi z tego okresu, skłonił niemieckiego historyka Otfrieda Pustejovsky'ego do zajęcia się tymi sprawami. Pustejovsky pragnie na wydarzenia te spojrzeć obiektywnie, podkreślając znaczne różnice występujące w ujęciu problemu w pracach historyków polskich, czeskich i niemieckich. Zasadniczym celem autora jest opracowanie szeregu problemów prowadzących do przygotowania nowej koncepcji historii Śląska w wymienionych latach (s. XLVIII).

Praca O. Pustejovsky'ego składa się z trzech części. Część pierwsza, potraktowana niezwykle szeroko (niemal połowa objętości całej pracy) w zamierzeniach

⁵ J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej* t. I, Poznań 1959, s. 603.

⁶ Komplet fotografii *Liber Fraternalitatis* i *Nekrologu* opublikowano w „Studiach Źródłoznawczych” t. XXI, 1976.